

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | 1017 CZWARTEK, 19 GRUDNIA 1929 ROKU | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 349

## Napad w pociągu na samotnie podróżującego kupca łódzkiego

**Czterej uapastnicy zostali aresztowani**

Łódź, 19 grudnia.  
Dzisiaj rano nadeszła do Łodzi wiadomość o krwawym napadzie na kupca łódzkiego, Samuela Rotszala (Gdańska 18) w pociągu zdążającym z Jarocina do Pleszewa (województwo poznańskie).

W Jarocinie do przedziału, w którym jechał samotnie kupiec łódzki wsiadło czterech drabów. Gdy pociąg ruszył ze stacji, osobnicy bez żadnego powodu rzucili się na p. Rotszala i poczęli go bić po głowie grubymi pałkami.

Napadnięty w pierwszej chwili począł wzywać pomocy, lecz wówczas opryskliwie zakneblowali mu usta i trzymając go za ręce znęcali się nad nim w straszny sposób w ciągu całej godziny, aż do przyjazdu pociągu do stacji Pleszew.

Dopiero w Pleszewie p. Rotszal zdolał wybić szybę w oknie przedziału i w ten sposób zwrócił uwagę jednego z kon-

duktorów, który przybiegł mu z pomocą i wezwał policję.

Wszystkich opryszków pochodzących z Królewskiej Huty, aresztowano.

W czasie przesłuchania oświadczyli oni, że w Kaliszu oszukał ich przy kup-

nie ubrania pewien kupiec, bardzo podobny do p. Rotszala, więc byli przekonani, że to on jest nim właśnie.

P. Rotszal odniósł ciężkie rany. Przewieziono go do Łodzi, gdzie obecnie znajduje się pod opieką lekarską.

## Olbrzymia kradzież

**klejnótów cudzoziemki w Warszawie**

Warszawa, 19 grudnia.

(Tel. od wł. koresp.)

Wszelkowskiej sławy skrzypek, Henri Marteau, bawił w Warszawie ze swą małżonką Blancą Marteau i 12 h. m. wyjechał ze stolicy.

Oprócz zwykłych bagaży kolejowych pani Marteau nie rozstawała się przez cały czas ze swym rocznym neseserem, zawierającym 7 sznurów perel, 9 klamer ze złota i platyny, wysadzanych brylantami, oraz dwie brosze platynowe. Łącznie biżuteria miała wartość

przeszło 30.000 dolarów.

Ponadto w torebce znajdowała się mała korona artystycznie wykonana ze złota z literami „F. I.”, otrzymana w darze od króla Ferdynanda I. bułgarskiego.

Dar królewski był przez długie lata klejnótem rodzinnym księżat Skoburgów. Z tego względu państwo Marteau

otaczali go szczególną opieką. Na stacji głównej w Warszawie przy przejściu z hali na peron, podczas niesłychanego ścisłu w wąskim korytarzyku, p. Marteau stwierdziła, że neseser jest otwarty. Zrabowano też torebkę z klejnótami olbrzymiej wartości.

Sprawą zajęła się policja warszawska, która postawiła sobie za punkt honoru odnalezienie sprawcy kradzieży klejnótów cudzoziemki. W ciągu kilku dni trwało śledztwo, aż wreszcie policja ustaliła, że

klejnoty zakopane są w jednej z miejscowości letniskowych pod Warszawą.

Wczoraj po południu władze policyjne rzeczywiście wszystkie zrabowane klejnoty znalazły zakopane w ziemi.

W związku z tem aresztowano króla kieszonkowców warszawskich, Zygmunta Pachowskiego.

## Dziś nowa próba podniebnej rozmowy telefonicznej

Łódź, 19 grudnia

Jak się „Express” dowiaduje, w dniu dzisiejszym odbędzie się ponowna próba podniebnej rozmowy telefonicznej z samolotu. Próbę przeprowadzi kpt. Rykowski, który rozmawiać będzie z p. Prezydentem Rzeczypospolitej, ministrem komunikacji, Kuchnem i szefem departamentu lotnictwa, płk. Rayskim.

Rozmowa odbędzie się, w zależności od warunków atmosferycznych, o godz. 2-iej po południu albo o 6-iej wiecz. i transmitowana będzie przez radio.

Uwaga więc radiomatorów! Czekają was dziś chwile emocji.

## Min. Składkowski zwrócił uwagę na autobusy

Łódź, 19 grudnia.

Jak się „Express” dowiaduje, urząd wojewódzki w Łodzi otrzymał dziś zarządzenie ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego, w sprawie rozłożenia bacznej uwagi na ruch autobusów na drogach publicznych. Zarządzenie to wydane zostało w związku z częstymi katastrofami autobusowymi w ostatnich czasach.

W myśl tego zarządzenia, właściciele autobusów mają być karani grzywną od 10 do 100 zł. za przyjmowanie zwierząt do autobusu i brak oświetlenia; od 10 do 500 zł. — za różne uchybienia techniczne, za brak zawiadomienia o dopuszczalnej ilości pasażerów i napisu orientacyjnego; od 100 do 500 zł. — za nieczuwanie rozkładu jazdy i od 500 do 1000 zł. — za przekroczenie dopuszczalnej szybkości jazdy.

Paryż, 19 grudnia.

Lot anglików Williamsa i Janinksa z Londynu do Kapsztatu zakończył się katastrofą. Od 24 godzin nie było wiadomości o lotnikach. Wreszcie wczoraj wieczorem do Paryża nadeszła wiadomość z Tunisu, że na jedną z oaz runął samolot, a lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

## Dom przy ul. Piotrkowskiej 62 nie będzie ewakuowany. — Komisja budowlana bada przyczynę pęknięcia murów

Łódź, 19 grudnia

Dzisiejsza „Republika” donosiła już o katastrofie budowlanej, przy ul. Piotrkowskiej 62, gdzie wskutek wadliwie do konanego podkopu przy robotach kanalizacyjnych, pękły i zarysowały się mury z prawej strony czteropiętrowego domu, od samych niemal fundamentów do czwartego piętra.

Komisja magistracka, która wczoraj wieczorem przybyła na miejsce, nie stwierdziła narazie większego niebezpieczeństwa dla mieszkańców i dlatego nie wydała żadnych specjalnych dyspozycji, odkładając dokładne badanie do dziś rana.

Dzisiaj, o godz. 8 rano do domu przy ul. Piotrkowskiej 62 przybyła komisja ins-

pekcji budowlanej, która przeprowadziła dokładne badanie przyczyn katastrofy. Okazało się, że faktycznie bezpośrednią przyczyną pęknięcia murów, był podkop kanalizacyjny.

W ścianach domu utworzyły się rysy i pęknięcia, które w razie słabszej budowy domu mogłyby spowodować na wet jego obsunięcie. Jedynie zawładnięcie trwałości murów, pęknięcia sięgające od parteru do czwartego piętra, nie spowodowały groźnej katastrofy.

Z tych też względów inspekcja budowlana nie wydała zarządzenia o ewakuacji mieszkańców domu, lecz poleciła na tychmiast przeprowadzić konieczne roboty, zabezpieczające dom przed możliwością dalszego obsuwania się i pęknięcia.

## Znów wypadek w kopalni węgla

Katowice, 19 grudnia  
(Tel. od wł. koresp.)

Serja tragicznych wypadków w kopalniach polskich nie ustaje. Wczoraj po południu na kopalni „Barbara” w Królewskiej Hucie oberwały się zwaly węgla, przgniatając dwóch górników. W ciągu 24 godzin poszukiwać nie zdołano odnaleźć trupów.

## Pierwszy mróz 6 stopni niżej zera

Łódź, 19 grudnia.

Dzisiaj w nocy rtęć w termometrze poruszała gwałtownie opadać, wskazując nad ranem przeszło 6 stopni poniżej zera. O godzinie 8 rano zanotowano 5 stopni poniżej zera i temperatura ta utrzymała się już do godz. 11-iej w południe.

W godzinach porannych na Łódź opadła iście londyńska mgła. Według opinii łódzkiego obserwatorium meteorologicznego, mgła ta wróży dalszy spadek temperatury.

## Pożar w mieszkaniu

fr. Aleks. Skrzyńskiego

Warszawa, 19 grudnia.

(Telefonom od wł. koresp.)

Wczoraj wieczorem przy ul. Krakowskie Przedmieście 32 w mieszkaniu parterowym od frontu, należącym do b. premiera i ministra spraw zagranicznych ALEKSANDRA HR. SKRZYŃSKIEGO, wybuchł pożar, Hr. Skrzyński pierwszy zauważył dym, a następnie płomień, które ukazały się w pokoju jadalnym w kacie, obok rur od centralnego ogrzewania. Po przybyciu straży ogniowej i zerwaniu części kosztownej podłogi oraz boazerji ze ściany — niebezpieczeństwo pożaru zostało usunięte.

## Tragedia łodzianki

**Samobójstwo w hotelu „Polonia”**

Łódź, 19 grudnia.

Dzisiejsza „Republika” przyniosła wiadomość o samobójstwie w hotelu „Polonia”, gdzie pozbawiła się życia 25-letnia Irena Ciesielska.

Ciesielska, wynajmując numer w hotelu, oświadczyła, że przyjechała z Lublina i stale mieszka w tem mieście, lecz jak ustaliło dochodzenie, przeprowadzone w dniu dzisiejszym, jest ona łodzianką i zamieszkiwała z matką — wdową przy ulicy Targowej 29.

Ciesielska żyła ze swą matką. Oregdaj po awanturze pani C. uderzyła córkę kijem i wypędziła ją z domu.

Dziewczyna zabrała wówczas 20 złotych i udała się wprost do hotelu, w którym pozbawiła się życia.

# O CZEM MÓWI BERLIN?

## Sensacje i sensacyjki życia berlińskiego. Księżna na scenie. - Niedawny film dźwiękowy z Moisseem. - W powodzi wielkich ofiar

Berlin, w grudniu. Sensacje, sensacje i sensacje — oto treść dzisiejszych nastrojów berlińskich. Z potężniejszego ustawicznie rozgwaru ulicznego dolatują coraz to inne nowości, mnożą się bezustannie coraz to ciekawsze atrakcje, które w szalejący rytm stolicy berlińskiej wnoszą ciągle silniejsze ożywienie i coraz bardziej gorąco we podniecenie. A jest w ustawicznie tych napływających nowinkach taka rozmałość, tyle miejsc się w nich arcyróżnych przeżyć, że doprawdy kroniki największych metropolii świata nie mogą się chyba poszczycić bardziej barwną rewią codziennych przygód.

Zacznijmy od teatrów. Sensacją scen berlińskich jest obecnie eks-księżna von Anhalt. Dostojna ta arystokratka, która przybrała sobie nazwisko Elżbiety Strickrodt, występuje od kilku dni na scenie teatru „Trianon“, budząc prawdziwą „furore“ wśród snobów berlińskich.

Księżna, autentyczna księżna niemiecka, przynależna do starego rodu książąt Anhaltu, na scenie! Zestawienie to działa elektryzująco na berlińczyków. Poruszenie jest tem większe, że poza całą tą sprawą kryje się bardzo „romantyczna“ afera.

Oto bowiem księżna rozwiodła się ze swym dostojnym małżonkiem i uczyniła to jedynie dlatego, ponieważ wolała karierę artystki dramatycznej, niż komnaty książęce.

Księżna Anhalt była bowiem dawniej również artystką dramatyczną. W tej roli poznał ją też książę Anhaltu i poślubił. Widocznie jednak miłość dla sceny była silniejsza, niż zaszczyty książęce, skoro księżna zrezygnowała z małżonka i dziś występuje ponownie na deskach teatralnych w tej samej sztuce, w której poznał ją książę Anhaltu, w „Tancerce króla“. Cały Berlin mówi oczywiście o tem niezwykle wydarzeniu, przyczem plotkom i domysłom brak końca.

Innego rodzaju sensacją teatralną Berlina był pierwszy występ genialnego aktora, Moisse'ego we filmie dźwiękowym. Niestety, tym razem spotkał jednak berlińczyków przykry zawód. Choć film nakrecony został w Ameryce i opracowany był przez najświetniejszych reżyserów i techników amerykańskich, całość była jednak fatalna. Głos Moisse'ego brzmiał karykaturalnie i nie miał w sobie nic ze słodyczy i barwności, którą operuje ten potężny aktor. W niektórych nawet momentach słowa artysty zupełnie zacierały się, tak, że wywoływały wręcz humorystyczne wrażenie. To też „Łoża królewska“, taki tytuł nosi nowy film, spotkała się z ogólnym fiaskiem i potwierdziła raz jeszcze opinię, że wiele jeszcze upłynąć będzie musiało czasu, zanim film dźwiękowy stanie na właściwej swej wyżynie i doskonałości.

W życiu berlińskim mnożą się z dnia na dzień coraz bardziej wyrafinowane afery. Niema wprost dnia, by nie wyszły na jaw jakieś oszustwa i korupcje, uwydatniające coraz jaskrawiej zgniliznę moralną w najważniejszych nawet berlińskich sferach gospodarczych i finansowych. Wystarczy przejrzeć kroniki codzienne niektórych pism berlińskich aby zapoznać się z dziesiątkami najróżnorodniejszych bieżących skandałów, które stają się coraz większą plagą zame ryanizowanej stolicy niemieckiej i deprawują ciągle silniej dawne, dobre obyczaje życia berlińskiego.

Jedną tylko aferą trzyma Berlin w ustawicznym naprężeniu. Jest nią panama oszukańcza osławionych braci Sklarów. Pochodzi to stąd, iż Sklarowie odgrywali do niedawna w życiu Berlina bardzo poważną rolę, oraz że zeznania ich, składane obecnie przed specjalną komisją śledczą, wydostają na światło dzienne coraz bardziej kompromitujące szczegóły, dotyczące najwyższych dygnitarzy magistratu berlińskiego. W ostatnich dniach odbyła się ponadto licząca resztek majątku Sklarów, co tem więcej podnieciło umysł berlińczyków. Liczne przedmioty, jak auta i luksusowe

wa garderoba, sprzedawane były za bezcen, tak że zdołano uzyskać tylko bardzo nikłą sumę na pokrycie strat, wyrządzonych przez Sklarów.

Na koniec warto również wspomnieć o niezwykle ciekawych wieściach, jakie krążą ostatnio w berlińskich kołach towarzyskich na temat osoby byłego sowieckiego „ministra“ finansów, p. Scheinmana. Ten eks-działacz komunistyczny przebywa jak wiadomo od niedawna w Berlinie, przyczem pobyt jego ma charakter dobrowolnej ucieczki z „raju bolszewickiego“. Scheinman bowiem, wychawszy swego czasu do Ameryki celem pozyskania większej pożyczki amerykańskiej dla sowieców, naraził się przez swoją zbytnią prawdomówność Stalinowi, przez co też został natychmiast odwołany do Moskwy.

Scheinman wiedział jednak, jaka kara czeka go w Moskwie za „nieprawomysłne“ stanowisko i dlatego też wolał, zamiast wracać do Moskwy, pozostać na „wygnaniu“ w Berlinie.

Nie pomagały groźby, ani interwencje agentów czereszczyskiej. Scheinman uparł się i zamieszkał w Niemczech, i oto powstało niebezpieczeństwo, że ten „eks-minister“ sowiecki, chcąc zyskać

pieniądze na utrzymanie, publikować zaczął swe pamiętniki, któreby rzuciły bardzo hańbiące światło na działalność rządu sowieckiego. A Scheinman dużo, bardzo dużo wiedział!

W tej przykrych sytuacji znalazły jednak władze moskiewskie bardzo charakterystyczne wyjście. Zaofiarowano Scheinmanowi 1000 marek stałej miesięcznej gaży, w zamian za co eks-minister zobowiązał się do zachowania tajemnicy. I odtąd regularnie co miesiąc wysyła am basada sowiecka w Berlinie 1000 marek p. Scheinmanowi. Pan Scheinman zaś milczy... Ciekawy doprawdy przyczynek do metod komunistycznych! W Berlinie dość wiele się na ten temat dyskutuje.

Ale wszelkie dyskusje milkną wobec przygotowań berlińskich do nadchodzącego karnawału. Pomimo ciężkiej sytuacji finansowej wre intensywna praca nad jaknajwystawniejszą i najbardziej atrakcyjną orgią zabawową, która tegoroczny karnawał postawić ma na poziomie wyższym, niż w... Paryżu. Takie są przynajmniej zamiary. Czy spełnią się one i czy przyniosą pożądane rezultaty trudno na razie osądzić.

L. Tk.

## Nie chcą czytać bo wolą „słuchać książki“

W Londynie powstało towarzystwo, mające na celu eksperymentalne wynalazku niemieckiego uczonego. Ottona Stillego. Wynalazek ten polega na utrwaleniu głosu ludzkiego na stalowej taśmie, grubości struny, połączonej z mikrofonem i przepuszczającej prąd elektryczny podczas dyktowania. Wystarczy następnie zastąpić mikrofon głośnikiem, by otrzymać dokładną reprodukcję słów, zapisanych na taśmie.

Otóż londyńskie towarzystwo zamierza zastosować wynalazek Stillego do zreformowania czytelnictwa i dać publiczności zamiast książki drukowanej tekst żywy, odtworzony z całym artyzmem przez dobrego lektora. Czyli czytelnik zamieniłby się w słuchacza.

Pierwszą książką w ten sposób zredagowaną będzie Biblia. Zamiast na 600 stronicach, będzie ona spisana na 1524 metrach taśmy. Na lektora tej tekstu upatrzony został słynny aktor angielski Henry Ainley.

Dalszym etapem rozwoju „czytanej książki“ będzie prawdopodobnie Shakespeare.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX  
**CZYTAJCIE**  
**„REPUBLIKĘ“**  
 XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

# SKLEPY-AUTOMATY

mają sprzedawać artykuły spożywcze o każdej porze dnia i nocy

Gdyby projekt ten doszedł do skutku tysiące rodzin straciłoby swój byt

Utarło się już ogólnie powiedzenie, że żyjemy w wieku maszyn. Praca rąk ludzkich coraz częściej ustępować musi miejscu różnym

### AUTOMATOM,

które działają rzekomo sprawniej, lepiej i mniej są kosztowne. U nas, w Polsce, zjawisko to nie występuje z taką siłą jak zagranicą, szczególnie zaś w Ameryce.

„Cynizm“ wynalazców posunął się tam już do takiego stopnia, że nie wystarczy już im zwykły automat, spełniający funkcje pracownika fizycznego, lecz wymyślił on nowy automat ZEWNETRZNIENIE NAWET UPODOBNIONY DO CZŁOWIEKA

I zastępujący pracownika umysłowego. Nowy ten automat, zwany „Robotem“, spełnia zagranicą najrozmaitsze czynności, a więc dzięki specjalnemu mechanizmowi zamyka naprzykład sklepy punktualnie o godzinie policyjnej, reklamuje towary przez specjalny głośnik, a nawet zastępuje sprzedawców za ladą.

W Danii i Szwecji istnieją nawet całe sklepy — automaty, w których można kupić wszystko, poczynając od papiero-

sów, zapalek i papieru listownego, a kończąc na zimnych i gorących zakąskach.

Ponieważ sklepy — automaty czynne są przez cały dzień i noc, a przytem nie wymagają żadnego personelu, lecz dziwnego, że ich właściciele czerpią

### większe zyski

niż właściciele olbrzymich składów, zatrudniających całe falangi pracowników.

Przykład z zagranicy podzielał zachęcająco na naszych „businessmanów“, bo oto jak się dowiadujemy przed kilku dniami do wydziału przemysłowego w Warszawie wniesiono podanie o zezwolenie na wprowadzenia na ulicach stolicy specjalnych

### automatów „dla elegantów“.

Automat taki ma w ciągu krótkiego czasu zamienić największego oberwańca na sobowtóra księcia Walji. Wszystko ma się tam odbywać mechanicznie: strzyżenie, golenie, czyszczenie butów, prasowanie sznura i t. p.

Wybierasz się naprzykład z wizytą i na kilka minut przed wyznaczoną godziną konstatujesz, że twój wygląd by-

najmniej nie nadaje się do roli gościa, jaką masz odegrać tego wieczoru.

W obecnych warunkach sytuacja taka jest poprostu tragedją. Szukaj fryzjera, potem pędź do domu, by zmienić ubranie i t. d. Automat usuwa wszystkie trudności. Wstępujesz na chwilę — i po wszystkim.

Niezależnie od tego projektu wpłynął do magistratu warszawskiego inny projekt, zmierzający do zaprowadzenia w Warszawie

### sklepów — automatów

na wzór wyżej wymienionych sklepów zagranicznych. Projektodawcy twierdzą, że sklepy takie oddadzą licznym rzeszom nieocenione usługi, dostarczając im o każdej porze dnia i nocy najniezbędniejszych artykułów pierwszej potrzeby.

Niewątpliwą jest rzeczą, że gdyby automaty — sklepy przyjęły się w Warszawie, znalazłoby się również w Łodzi przedsiębiorcy, którzyby chętnie zrobili podobny interes.

Chodzi więc tylko o to, czy odpowiedzie władze wydadzą zezwolenia.

Nie jest to sprawa tak prosta i błaha jakby się na pozór wydawało, albowiem wiąże się z nią

### był wielu rodzin pracowniczych.

Zachodzi więc pytanie, czy w okresie ogólnego bezrobocia i w sytuacji tak ciężkiej jak obecna, wolno nam czynić eksperymenty automatyczne — maszynowe, które napewno powiększą i tak już nazbyt liczne szeregi bezrobotnych?

Nikt nie zaprzeczy, że postępowanie wyrażające się w ciągłym odosokalanianiu życia codziennego, jest rzeczą

### wzniosłą i piękną.

ale na to, na co może sobie pozwolić zagranica i bogata w dolary Ameryka, nie możemy sobie pozwolić ze względu na nasze wyjątkowe warunki.

Może za kilka lat, gdy rynek pracy się rozszerzy, gdy armja bezrobotnych zmaleje, może wtedy „szerokie sfery“ z większym entuzjazmem powitają ów nowy wynalazek, ale

narazie musimy korzystać jeszcze z usług sprzedawców prawdziwych, którzy mają żony i dzieci, dla których automat będzie bezużyteczną zabawką, albowiem nie będą mieli kilku groszy na kupienie „automatycznym sposobem“ kawałka swojego chleba.

## Kolosalne gaże śpiewających gwiazd srebrnego ekranu

Niestychanie wysokie gaże, pobierane dotychczas przez rozmaite gwiazdy filmowe, o których tyle pisano, zostały ostatnio przelicytowane przez nowe gwiazdy wschodzące na firmamencie mówionego i śpiewanego filmu.

Wytwórnice „talkiesów“ konkurują ze sobą w niemiłosierny sposób, a na walce ich korzysta przedmiot ich zabiegów — ten lub inny sławny śpiewak czy śpiewaczka.

Słynny bohater „Śpiewającego blazna“, kabaretowy piosenkarz, All Jolson, osiągnął ostatnio za 10-minutowe „naśpiewanie“ nie mniej jak 7500 dolarów, czyli, że za minutę śpiewu zapłacono mu po 750 dol.

Ameryka, gdzie reklama osiągnęła wprost orglastyczny rozmach i gdzie nie istnieje tak wysoka suma, by jej nie zapłacono za mającą pozory owocowości i efektu reklamę, poczęła w ostatnich czasach zwracać się do radia, jako do najnowszego triku reklamowego.

Skorzystały z tego natychmiast słynne wykonawcze siły, oddając swe usługi

do tych wątpliwie artystycznych celów za bająskie honoraria.

Słynny np. komik szkocki, występujący w Winnipeg, Harry Lander, zaproszony przez pewną fabrykę obuwia do wokalnego rozświecenia jej wyrobów, otrzymał za trzy „szewskie piosenki“ 15 tysięcy dolarów.

Śpiewaczka Francis Alda już po podpisaniu kontraktu z operą w Nowym Jorku, umowę tę zerwała, by podpisać kontrakt z pewną wytwórną „Talkiesów“, która gwarantowała jej warunki, nie dające się porównać do proponowanej jej gaży operowej. Najlepszym tego dowodem, że zaraz na samym wstępie do swej nowej kariery otrzymała ona za kilka minut trwający śpiew sumę 3 tysięcy dolarów.

Wobec takiego powodzenia nowych gwiazd śpiewających nie tylko w filmach dźwiękowych ale i w „reklamówkach“, nadawanych przez radio — ich niemi koledy po srebrnym a raczej płóciennym ekranie błędna z zazdrości jak jego płótno.

# Paszporty zagraniczne i kryzys

## Przesilenie gospodarcze nie wpływa na zmniejszenie wyjazdów zagranicę

Lódź, 19 grudnia.

Lódź ze względu na swój wybitnie przemysłowy charakter, najbardziej bodaj odczuwa dotkliwe skutki muru paszportowego. Zdawałoby się więc, że ze względu na krytyczną sytuację ludności i kryzys gospodarczy ilość wyjazdów za granicę spadnie do minimum. Kwota 250 złotych jest bowiem sumą, na wydatek której przeciętny śmiertelnik zdobyć się dzisiaj nie może.

Ponieważ jest to suma i w normalnych warunkach wygórowana — zagranicę wyjeżdżają tylko ci, których stać na to, albo ci, dla których wyjazd taki jest koniecznością życiową. Dla tej kate gorii ludzi kryzys nie jest i nie może być żadną przeszkodą dla podróży zagranicę tembardziej, że z paszportów w pełnej cenie 250 złotych korzystają przeważnie ludzie zamożni, którzy bezpośrednich skutków kryzysu nie odczuwają.

Ilość wydawanych paszportów jest zawsze największą w okresie sezonu letniego. Jesienią ilość ta zmniejsza się raptownie i dopiero podczas zimy nieznacznie się powiększa.

Obecnie więc ilość wyjazdów zagranicę jest stosunkowo bardzo niska, nie ma to jednak żadnego związku ani z kryzysem ani z przejściową koniunkturą w handlu i przemyśle. Przemysłowcy i kupcy mający stosunki z zagranicą i tak bowiem posiadają paszporty roczne i wie lokrotne, z których mogą korzystać przez cały rok.

Najwięcej paszportów zagranicznych wydaje się, jak zazwyczaj, w okresie miesięcy letnich. W lipcu r. b. na przykład wydano w Łodzi ogółem 1902 paszporty, z czego tylko 681 paszportów normalnych za opłatą 250 złotych. Reszta przypada na paszporty ulgowe, zdrowotne i kuracyjne. W sierpniu wydano już tylko 771 paszportów, przyczem normalne i 95 handlowych. We wrześniu wydano 643 paszporty, przyczem paszportów handlowych mniej więcej tyle ile w miesiącu ubiegłym.

W październiku wydano ilość paszportów zwiększyła się do 719, a to z tego względu, że w miesiącu najwięcej młodzieży udaje się zagranicę na studia. Ilość paszportów handlowych we wszystkich niemal miesiącach oscyluje zawsze koło 100.

W miesiącach jesiennych ilość wydawanych paszportów wzrasta ponadto wskutek wzmagającej się zazwyczaj w tym okresie emigracji.

Nagół więc wbrew wszelkim przypuszczeniom, kryzys gospodarczy nie wywiera żadnego wpływu na ilość wyjazdów zagranicznych. Ci co muszą wyjeżdżać i tak wyjeżdżają. Dla przeciętne go zaś śmiertelnika suma 250 złotych, niezależnie od kryzysu jest zawsze sumą, która uniemożliwia mu wyjazd dla t. zw. „przyjemności” i pour passeur le temps...

## Straszny wypadek

Śmierć wskutek kopnięcia w brzuch

Lódź, 19 grudnia.

Józef Kolski, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 11, wy dostał gdzieś sześć butelek starego miodu i z tej okazji urządził w swem mieszkaniu huczną libację, na którą zaprosił kilkanaście osób, między innymi Władysława Zeltmana (Zawiszy 9) i Stanisława Mielczarka (Ciemna 13).

Goście bawili się bardzo wesoło. Po północy Mielczarek, będąc już mocno pijany, posprzeczał się z Zeltmanem, zarzucając mu, iż źle się o nim wyraził w pewnym towarzystwie.

Zeltman nie zaprzeczył temu i oświadczył, że w dalszym ciągu nie jest o nim zbyt dobrego zdania. Mielczarek, nie mogąc pohamować oburzenia, rzucił się wówczas na Z. i z całej siły kopnął go w brzuch.

Napadnięty runął na podłogę, tracąc momentalnie przytomność. Przerażeni goście natychmiast podbiegli do najbliższego telefonu i zaalarmowali pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził, iż Zeltman doznał bardzo ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Udzielił on mu pierwszej pomocy i następnie polecił go przewieźć do szpitala, w którym Z. po kilkugodzinnych meczarniach wyzionął ducha.

Mielczarek, w obawie aresztowania, jeszcze przed przybyciem pogotowia,

zawezwanego do jego ofiary, ułotnił się z mieszkania. Policja, która otrzymała meldunek o wypadku, zdołała go jednak wkrótce odszukać.

Mielczarek, przesłuchany w urzędzie śledczym, twierdził, że nie miał zamiaru zabić Zeltmana i w czasie sprzeczek po pijanemu lekko go kopnął, nie przypuszczając, iż pociągnie to za sobą tak straszne skutki.

Osadzony w więzieniu, M. wczoraj stanął przed sądem. Na sprawie odczytano wyzniki sekcji lekarskiej, która ustaliła, że Zeltman miał ropne zapalenie otrzewnej i kopnięcie w brzuch przyspieszyło jedynie jego śmierć, lecz jej nie spowodowało.

Opierając się na powyższem, sąd skazał Mielczarkę na 4 miesiące i 2 tygodnie więzienia.

## Pobił ojca

Krwawy epilog kłótni o mieszkanie

Lódź, 19 grudnia.

Władysław Grzymalski już od dłuższego czasu utrzymywał swego syna Kazimierza, nie mogącego znaleźć żadnego zajęcia. Dopiero niedawno młodzieniec otrzymał pracę w jakiejś stolarni i wreszcie się uniezależnił.

Mając już zajęcie, Kazimierz postanowił się ożenić z dziewczyną, z którą już od kilku lat łączyły go bliskie stosunki i powiedział o swych zamiarach rodzicom.

— Ależ żeń się — rzekł doń ojciec — Mamy wprawdzie tylko jeden pokój, ale jakoś zmieścimy się wszyscy.

— To niemożliwe — odparł Kazimierz — ja tu z ledwością z żoną się pomieszczę. Wy będziecie musieli się wyprowadzić.

— Wyprowadzić? Dokąd? Gdzie ja znajdę mieszkanie. Wiesz przecież, że nie mam na to pieniędzy.

Młodzieniec był bezwzględny. Nie

Jaka Gwiazdkę

szkuje swym stałym bywalcom kinoteatr

LUNA

?

W notesie reportera.

Ubiegłej nocy z fabryki Ottona Hau, przy ulicy Wólczańskiej 187 skradziono 295 tuzinów pończoch, wartości 7000 zł.

Z mieszkania Karola Bajerkł, przy ul. Nowej 42 skradziono kufer z garderobą, wartości 1000 złotych, oraz 300 złotych gotówkę i weksle.

Sabinie Diamentowej, zamieszkałej przy ulicy Kilińskiego 42, skradziono skrzynię z kaloszami, wartości 600 złotych.

## Nie jego „specjalność”

Nieudany występ złodzieja przy ul. Piotrkowskiej 49

Lódź, 19 grudnia.

O godzinie 2-iej po południu jeden z lokatorów domu przy ulicy Piotrkowskiej 49, wychodząc ze swego mieszkania, zauważył kilku osobników, manipulujących przy drzwiach wejściowych składu manufaktur znajdującego się na pierwszym piętrze.

Nie mając wątpliwości, iż ma do czynienia ze złodziejami, lokator ów wszczął alarm. Złoczyńcy rzucili wówczas na ziemię wytrychy i łomy i wybiegli na podwórze. Jednego z nich przytrzymał przed bramą dozorca domu Walenty Pawlak.

Złodziejczek uderzył go pięścią w skroń, lecz dozorca, mimo otrzymanego ciosu, nie wypuścił z rąk schwytanego i oddał go w ręce nadbiegłego policjanta.

Był to, jak się okazało niejaki Kopeł Rudnicki, znany złodziej, karany już kilkakrotnie więzieniem za rozmaite występki. Rudnicki wraz z kilkoma swymi kolegami po fachu, których nazwisk w żaden sposób nie chciał zdradzić, już od południa kręcił się przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 49, opracowując plan włamania do składu manufaktur.

Gdy około godziny 2-iej właściciel składu zamknął swój lokal i udał się na obiad, złoczyńcy szybko zabrali się do pracy.

Otworzyli drzwi wejściowe wytrychami i spakowali towary wartości kilku dziesięciu tysięcy złotych, które następnie zamierzali wywieźć. Wyprawa się jednak nie powiodła. Złoczyńców zauważył bowiem przed drzwiami składu jeden z lokatorów domu, właśnie w chwili, gdy przystąpili do wynoszenia łupów.

Rudnicki osadzony w więzieniu, stanął wczoraj przed sądem.

— Przyznaję się, — mówił ale muszę

powiedzieć, że nie chciałem wziąć udziału w tej „robocie” i moi kolejni wprost mnie do tego zmusili. To nie była moja specjalność. Ja jestem tylko od mieszkań i nigdy nie „robię” w sklepach.

Sąd po zbadaniu świadków skazał Rudnickiego na 3 lata więzienia.

Pozostałych włamywaczy w których skład wchodził skazany dotychczas nie ujęto.

## Matka i syn

byli — nie wiedząc o tem — para kochanków

Z Katowic donoszą:

W Opolu zdarzyła się wstrząsająca tragedia, której początek sięga wybuchu wielkiej wojny.

Wypowiedzenie wojny zastało młodą rosjankę, żonę oficera kozaków carskich p. Kuryłową w Biarritz. Oczywiście nie mogło być mowy o powrocie do Rosji, gdzie pozostawiła męża z kilkuletnim synem.

Przez dłuższy czas p. Kuryłowa utrzymywała za pośrednictwem Czerwonego Krzyża pieniądze i listy od męża. Na gle jedno i drugie ustało, natomiast nadeszła żalobna wieść, że męża zabili bolszewicy, syn zaś zmarł na tyfus plamisty.

Nieszczęśliwa kobieta po wielu perypetjach znalazła się na Śląsku. Poznała tam bogatego fabrykanta p. Maksa Müllera, człowieka w podeszłym już latach i wyszła za niego za mąż.

A potem zdarzyło się to, co się często w wypadkach podobnych zdarza: wyjazd męża, znajomość z młodym przedstawicielem pewnej firmy francuskiej, p. Ottonem Germaine, zawiązanie stosunków bliższych i — powrót męża

w chwili, kiedy najmniej był spodziewany.

Zdradzony małżonek umiał zachować zimną krew. Zaczął tylko żonę w obecności przyjaciela robić wymówki, przypominając, jakie było jej położenie, kiedy ją poznał, jako pozbawioną środków wdowę po oficerze rosyjskim, Kuryłło.

Słowa p. Müllera zrobiły na młodym francuzie wstrząsające wrażenie. Bez żadnych wyjaśnień opuścił mieszkanie Müllera i wczoraj rano służba hotelowa znalazła młodzieńca w numerze z ciężką raną postrzałową piersi.

Pozostawione przez samobójcę listy wyjaśniły wstrząsającą tajemnicę. Rzekomy francuz był rosjaninem, Iliją Kuryłło, rodzonym synem Müllera.

Po śmierci ojca młody Kuryłło przedostał się do Francji i szukał tam matki, ale jej nie znalazł. Chłopcem zajął się i adoptował go pewien obywatel francuski.

Przewieziony do szpitala Ilij Kuryłło walczył ze śmiercią, matka zaś jego padła w ciele.

## Samobójstwo

W dniu wczorajszym na ulicy Brafiera popełniła zamach samobójczy wyplajając większą dozę jodiny Helena Cyranówna. Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło desperatkę do domu.

W bramie domu przy ulicy Gdańskiej 15 napił się trucizny Konrad Walczak, zamieszkały przy ulicy Abramowskiego 34. Przyczyny obu zamachów są samobójczych dotychczas nie ustalono.

## Przy pracy

W dniu wczorajszym na stacji Łódź — Kaliska w czasie pracy został przynięciony ciężarami robotnik Antoni Krupicki. Doznał on bardzo ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala.

## Napad

Wczoraj wieczorem przed domem przy ulicy Pabjanickiej 20 na Ignacego Hetmanka (Pabjanicka 29) napadł jakiś osobnik, który bez żadnego powodu zadał mu kilka ciosów nożem.

Hetmanek został dość ciężko ranny. Policja dotychczas nie ustaliła nazwiska nożowca ani przyczyny napadu.



## Zmarłwienia Gancegala.

Czy ktoś już kiedyś widział Gancegala w dobrym humorze?.. Wątpliwe bardzo. Nieodłączną cechą Gancegala jest zawsze zły humor. Trudno, życie nie składa się tylko z samych zapłaczonych weksli, lecz również z protestów...

Gdy wczoraj spotkałem Gancegala na ulicy, miałem wrażenie, że mój znajomy chodzi conajmniej za własnym pogrzebem. Miał minę urlopowanego grabarza, a z oczu jego wiał tak potężny smutek, że jakkolwiek nie jestem skory do łez, tym razem nie mogłem odmówić sobie tej przykrości i rozplakałem się jak stara, bezmeżna ciotka w dniu swych urodzin.

— Co się stało? — zapytałem, z trudem polykając nieco przesolone łzy.

— Nie pytaj pan lepiej!.. — odparł mój serdeczny przyjaciel, wyciągając chusteczkę z kieszeni.

— Czy miał pan jakiś nieszczęśliwy wypadek?

— Gorzej!.. Zaraz panu wszystko wytłumaczę!..

Weszliśmy do bramy i Gancegal począł opowiadać:

— Wie pan przecież, że mam mały składzik manufaktury. Powodź mi się, jak fabrykantowi lodu w porze zimowej. Klientów niema nawet na lekarstwo. Człowiek może umrzeć w składzie i o jego śmierci świat dowie się dopiero wtedy, gdy do składu przyjdzie sekwestrator, aby zrobić zajęcie. Otóż, przed kilku dniami, wyobraź pan sobie, przyszedł do mnie klient. Wziął kilka metrów towaru. Gdy przyszedł do placenta, wyjął z kieszeni blankietę wekslową. Zapytałem go więc, kim jest, gdyż widzę go przecież po raz pierwszy, a on powołało się na Rozenberga, zna go pan przecież, bardzo porządny kupiec. Zaufałem mu i dałem towar na weksle. Poszedł. Na drugi dzień znowu przychodził po towar. Znowu na weksle. To już mi się zaczęło niepokoić. W tem coś mi było — myślałem sobie — i powiadam do niego, „bardzo pięknie, łaskawy panie, ale pan będzie łaskaw przynieść mi żyro pana Rozenberga.“ On się oburzył i powiada: „Ach, tak, więc pan mi nie ufa? Wczoraj dał mi pan towar na weksle, a dziś już się pan boi? Dobrze, towaru nie wezmę, ale sprzedam pana, że wczorajszych weksli nie wykupię!“ Włec cóż miałem robić, mój panie?

— Powinno pan być jeszcze raz zaryzykować! — odparłem.

— Tak też właśnie uczyniłem — cłagnał dalej Gancegal. — Dałem mu drugi raz towar na weksle. Ale nazajutrz on znowu przyszedł po towar na weksle i znowu mi zagroził, że nie wykupi swych weksli, jeżeli mu nie zaufam. Coby pan uczynił na mojem miejscu?

Ty razem nie wleździłem doprawdy co odpowiedzieć. Udawałem, że nie słyszę pytania i sam zapytałem:

— No, co dalej? Jak to się skończyło?

— Tragicznie proszę pana, tragicznie. Bo teraz chodzą cały dzień i myślę: „Może on jest na prawdę uczciwym człowiekiem i wykupiłby wszystkie weksle, w takim razie szkoda mi klienta. A może — myślę po chwili — może on nie ma zamiaru wykupywać weksli, w takim razie dlaczego dałem się nabrać?“ Słowem nie wiem co począć? Cieszy się, że tak mało straciłem, gdyż mogłem stracić o wiele więcej, czy wyrwać sobie włosy z głowy z powodu straty dobrego klienta? Co pan mi radzi czynić? Rzut mi pan!

Ku-Ku.

Hallo! Tu radio!..

11.58—12.10 Sygnał czasu, hejnał marjański, komunikat meteorologiczny. 12.10 10-ty koncert szkolny z Filharmonii. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.45 Chwilka lotnicza — p. Jerzy Lewenstein. 16.15—17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Wśród książek. 17.45 Koncert kameralny. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Giełda rolnicza. 19.25—19.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.58—20.00 Sygnał czasu. 20.15 Feljeton p. t. Egzotyczne żywe klejnoty — wygl. p. J. St. Mar. 20.30 Recital Ady Sari. 21.30 Słuchowisko z Poznania. 22.15 Komunikaty: meteorologiczny policyjny, sportowy. 22.25 Z dymkiem papierosa — wygl. p. Zygm. Kawecki. 22.35 Komunikaty PAT. 23.00—24.00 Muzyka taneczna z „Oazy“.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ“



# CASINO

Dziś i dni następnych!

Humor i niebywałe sytuacje sensacyjne, pełne pikanterji i humoru, treścią których są uciechne przygody sobowtóra złodziejki w filmie p. t.

## jej pieprzyk...

W rolach głównych: **Liliana Harvey Harry Nalm Willi Fritsch Zigrifid Arno Warwick Ward**

Nadprogram: Aktualności filmowe. Orkiestra pod batutą p. LEONA KANTORA. Początek seansów o godz. 4.30, 6, 8 i 10.

## Dowóz choinek do miasta powinien być odpowiednio uregulowany Czy nie szkoda młodych drzew, które zostają na rynkach?

Łódź, 19 grudnia.

Na Zielonym Rynku wielka zmiana dekoracji.

Zamiast brudnych straganów, niechlujnych koszyków i rozłożonych worków, na których chłopki urządzają „pokazy“ sera, masła i jajek, widzimy przepiękny las choinek tak cudownie urozmaicający szatynną wielkiego placu i rozświecający woń, jakiej w Łodzi nikt nie zna. Orzeźwiający zapach balsamicznych igieł przypomina niedawno spędzony urlop na wsi, a widok cudownej zieloności pobudza serce do intensywniejszego bicia.

Wszyscy zachwycają się choinkami, lecz bardzo mało jest takich, którzy je kupują.

Wczoraj wszczęliśmy rozmowę z jednym ze sprzedawców na temat przedświątecznych sprzedaży choinek.

— Sprzedaż idzie kiepsko — tłumaczy właściciel choinek — iakkolwiek choinki w tym roku

nie są drogie

Ludzie czekają na ostatnią chwilę, licząc na to, że choinki jeszcze stanowią. Zazwyczaj dopiero na ostatni dzień spada największy ruch w naszej branży.

Nikt świąt bez choinki nie wyprawi, ale narazie klientela naszą trzyma się w rezerwie.

Patrząc na te lasy chojn na rynkach łódzkich, każdy zadaje sobie chyba pytanie:

— Czy te wszystkie drzewka zostaną sprzedane przed świętami?

Wiemy z doświadczenia lat ubiegłych, że jeszcze w czasie świąt a nawet przez dłuższy czas po świętach rynki nasze i place

zawalone są choinkami.

W tym roku będzie z pewnością tak samo. Po świętach okaże się dopiero, że przywieziono za dużo drzewek. Choinki niesprzedane przed świętami przeznaczają się potem

na opał.

Zachodzi więc pytanie,

czy nie szkoda tych młodych drzew

Czy naprawdę mamy tak gęste lasy pod Łodzią, że wyrab nadmiernej ilości drzew nie przynosi nam żadnej szkody?

Dowóz choinek do miasta odbywa się bez żadnego planu, bez liczenia się z faktycznym stanem zapotrzebowania.

A to jest źle, bardzo źle...

## Film w areszcie

### Nieoczekiwana karjera sprytnej panienki

W Paryżu roi się od napływających ze wszystkich stron kandydatek na gwiazdy filmowe, a 999 na 1000 odchodzi z rozczarowaniem i często ze złamanym życiem.

Do tych 999 należała także pewna cudzoziemka, panna Hilda B., młoda i piękna osóбка, licząca zaledwie lat 17. Zgłosiła się w wielkiej firmie filmowej, ale oddalono ją z miejsca, oświadczając, że nie jest fotogeniczna i że nie ma talentu.

Dziewczyna wpadła w rozpacz, ale zamiast chwycić za rewolwer, chwyciła za butelkę koniaku. Wedle przekonania jej znajomych poprostu upiła się, a upiła się tak gruntownie, że weszła na ulicę i zaczęła wyprawiać niemożliwe awantury.

Paryska policja względem nowicjuszków w pijaństwie stosuje bardzo ciekawą srodkę. Mianowicie aresztuje ich, a równocześnie operator filmowy robi krótkie zdjęcie z ich zachowania się, z ich nieporządnego wyglądu, chwijnego kroku i ewentualnie z szarpania się z policjantami, a po wytrzeźwieniu w areszcie produkuje się przed świeżo upieczonym winowajcą ten film, jako przykład, najczęściej odstraszaający na całe życie.

Otóż to samo zdarzyło się z panną B., ale aresztowanie jej poszło trudniej, niż kiedyindziej. Podczas gdy operator policyjny ją filmował, ona wyprawiała takie awantury, że dopiero kilku silnych

policjantów dało jej radę i skrepowana zaniósł do aresztu.

Na drugi dzień, około południa, panienka w areszcie policyjnym okazała się już zdrowa, że można jej było przedstawić film z niej zdjęty.

Wobec tragikomicznej sceny na filmie, której była sama główna bohaterka, panna B. załżała się łzami, wyraziła taką skrucie głęboką, że chociaż filmy tego rodzaju zostają w archiwum policyjnym, oficer policyjny, który go zdejmował, na gorącą prośbę panny B. i za pozwoleniem prefekta Paryża, wręczył jej oryginał filmu do zabrania ze sobą.

Ale zaledwo panna B. ze zwitkiem celulojowym w torebce opuściła gmach policyjny, oczy jej w jednej chwili oschły z łez, zabłysły radością, a na ustach jej pojawił się uśmiech triumfu. Prościuteńko udała się do przedsiębiorstwa filmowego, które ją niedawno odpaliło i poprosiła reżysera, aby wyświetlił film przez nią przyniesiony.

Reżyser zgodził się na to, a po zobaczeniu sfilmowanej sceny, uznał, że panna B. jest niewątpliwie przyszłą gwiazdą filmową i zaangażował ją z miejsca z początkową płacą 700 złotych polskich miesięcznie.

Pokazało się, że panna B. odegrała komedię. Zamiast koniaku wypiła butelkę lemoniady cytrynowej, potem odegrała na ulicy scenę pijaństwa, narażając się na areszt, byle tylko dopiąć swego.



## „Król bawełny“

Premiera w Teatrze Miejskim

Autor dał nam w swej sztuce uszczelniony obraz rzeczywistości łódzkiej, w taki sposób, jak dotychczas nie widzieliśmy tego jeszcze w teatrach polskich.

Dotychczas wielokrotnie pokazywano nam na scenie popularne postacie działaczy samorządowych, społecznych, politycznych i t. p., ale działo się to zawsze w — rewjach.

W „Krołu Bawełny“, zaś widzimy na tle łódzkich stosunków społecznych wielkiego przemysłowca, jednego z tych nie licznych potentatów, który potrafił wyzyskać koniunkturę i w ciągu 30-u lat zbudował olbrzymią fabrykę, zatrudniającą 10 tysięcy robotników.

Znajdując się już u szczytu kariery życiowej, pragnie on iść śladami Forda i zostać reformatorem społecznym. Wierzy w swe siły i talent organizacyjny...

Ale te wielkie ambicje odrywają go od rzeczywistości. Salomon Kron przestaje interesować się fabryką i wszystkimi związanymi z nią sprawami, pozostawiając wszystko sprytnemu i ambitnemu dyrektorowi Rankemu — przedstawielieli nowego pokolenia. To nowe pokolenie kapitalistów pozbawione jest wszelkiego sentymentu, prze naprzód bez skrupułów, jest bezwzględne i nieugięte.

Stary Kron, pochłonięty całkowicie swojemi planami zaniedbuje fabrykę i musi w końcu skapitulować.

Pada ofiarą „złej koniunktury“, komplikujących się stosunków osobistych (spóźniona miłość) oraz rodzinnych (syn żeni się z córką portjera fabrycznego)... Aż wreszcie zrezygnowany, złamany na duchu — oddać musi fabrykę swym wierzycielom — angiłkom...

Ale jeszcze w ostatniej chwili budzi się w nim rozpaczliwy protest — stary przemysłowiec pada zemdłony na schodach swego pałacu z okrzykiem: „To moje!.. Moje! Nie dam — nie dam!..“

Taka jest treść tej ciekawej sztuki. Wpleciony jest w nią szereg wielce charakterystycznych epizodów z życia robotników łódzkich, co — wszystko razem — wiernie odzwierciedla stosunki społeczne naszego miasta.

Wystawiono i grano tę sztukę nadzwyczaj starannie. W roli starego Krona wykazał wiele prawdziwego kunsztu aktorskiego p. Kijowski. P. Krzemieński odtworzył doskonale ciekawą postać Rankego, znakomity — jak zwykle — Złnicz pysznie odegrał rolę starego buchaltera Frumkina.

P. Hajduga w roli portjera był nad wyraz „życiowy“, doskonale zagrał również p. Mroziński charakterystycznego angiłka w końcowej scenie.

Reszta zespołu szczęśliwie uzupełniła udaną całość. Z.

## Karnocik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we czwartek po cenach popularnych „Król Bawełny“ A. Szenberga, reportaż sceniczny, Łódź na scenie, aktualna ilustracja współczesnych stosunków. Obsada premierowa z pp. Niemirzanka, Skrzydłowska, Szczesna, Kijowski, Krzemieński i Złniczem na czele. Reżyseria K. Kijowskiego.

Jutro, w piątek, „Dzielny wojak Szwelk“.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, czwartek i dni następnych fantastyczna żydowsko - amerykańska groteska Ossipa Dymowa „Bronx - Express“. Sztuka ta tak dzięki swej wartości scenicznej, jak wybornej wystawie zdobyła pełne powodzenie. W roli popiowej starego żyda emigranta L. Zbucki. W innych rolach Biskupska, Faleńska, Marcinowska, Bogdanowicz, Danilowicz, Matuszkiewicz, Michalak, Ścibor, Warchałowski.

TEATR POPULARNY.

Dziś, czwartek, i dni następnych przyjeły gorąco na wczorajszej premierze, wesoly i melodyjny wodewil R. Stolca „Za dawnych dobrych czasów“, w którym szerokie pole do popisu znaleźli: M. i A. Zabczyńscy, Relewicz - Ziemińska oraz Bronowska, Górecki, Pillarski Puchalski, Pluciński, Tartakowicz, Tatarski, Trapszówna, Kozłuk i S. Zelińska. Całość tego efektownego widowiska urozmaicają tańce i ewolucje układu Relewicz - Ziemińskiej.

Kopciuszek.

deny będzie w sobotę po południu i w niedzielę o 12 w południe — po raz ostatni. Ceny od 50 gr.

## Dobry pomysł to majątek

**Poradnia prezentów. — Jaką masz kupić zabawkę. — Witaminy zamienione w gotówkę. — Łalka szykuje się na bal**

Coraz trudniejsze warunki na rynkach pracy i coraz większa podaż poszukujących pracy we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, zmusza bardziej pomyslowe jednostki do wynajdywania nowych źródeł utrzymania.

Umiejętna obserwacja dzisiejszego życia z jego upodobaniami, wymogami i namietnościami jest głównym czynnikiem, sprzyjającym do stworzenia sobie zupełnie oryginalnego zajęcia nie wyzyskanego na razie i nie posiadającego konkurencji.

Pomysłowa we wszystkim Ameryka i tu daje przykłady wynalazczości i stwierdza, że mimo bardzo trudnych warunków bytu i mimo „tłoku“ panującego wszędzie, gdzie tylko przedstawia się jakakolwiek możliwość zarobku, można jednak wpaść na pomysł, jakiego jeszcze nie było i ciągnąć zeń wcale dobre dochody.

Pewna więc amerykanka, opierając się na świadomości, jak kłopotliwym jest często wybór przedmiotu, mającego służyć jako podarunek, założyła specjalny sklep, w którym każdy kupujący nie tylko ma kolosalny wybór „prezentów“, począwszy od najprostszych, a kończąc na niezmiernie rzadkich i oryginalnych — ale otrzyma również radę, która mu pomoże do nabycia „prezentu“, jaki z pewnością podobać się będzie osobie obdarowanej.

Amerkanka bowiem wyszła z tego

**Ordynacja  
lekarsko-dentystyczna  
Mieczysława Kalisza**  
Chirurgia jamy ustnej i zębolecznictwo.  
Cegielnia 25 I p. front.  
Telefon 108-26.  
przyjmuje od 130 do 4-ej i od 7 do 8-ej wiecz

prostego założenia, iż podarunek winien przedewszystkiem przypaść do gustu temu, kto go otrzyma. I dlatego, po dyskretnym i umiejętnym wybadaniu wysokości przyznanej na prezent sumy, sprę dawczyni informuje się dokładnie o osobie, dla której podarek jest przeznaczony: o jej gustach, upodobaniach, pragnieniach itd.

Inna z pomyslowych niewiast założyła sklep i rodzaj poradni dla matek i opiekunów w sprawie wyboru zabawek dzieciennych. Zabawek, które oprócz swego naturalnego przeznaczenia, spełniają rolę czynnika rozbudzającego fantazję, pomysłowość i inteligencję.

Do ciekawszych pomysłów należy także otwarcie specjalnej restauracji, gdzie jako potrawy otrzymuje się wyłącznie owoce. Natchnieniem do tego pomysłu posłużyła bez wątpienia tak wzięta dzisiaj teoria lekarska o witaminach. Właścicielka tej oryginalnej restauracji w której znajdziesz owoce, rosnące na całej kuli ziemskiej, począwszy od jagód rosnących w tundrach północy, a kończąc na egzotycznych ananasach, nie wyszła źle na tem stworzonym przez siebie przedsiębiorstwie. Jej pachnąca świeżymi owocami restauracja jest zawsze pełna.

Ma ona ogromne powodzenie, nie mniejsze niż „kostiumernia dla lalek“, otworzona przez inną specjalistkę. Szyją się tam cudowne suknie i kostiumy stylowe i ludowe. I nie tylko małe dziewczynki ale i ich dorosłe mamusie pasją mają się przy wyborze balowej tualety, dla swej porcelanowej wnuczki, która niezadługo oczekuje wielki bal, wydany przez córeczkę swej przyjaciółki na cześć jej również porcelanowej wnuczki.

## Pluszowy „Miś”

**ma swój żyjący prototyp**

Mało kto wie, że najulubieńsza zabawka dzieci całego świata, którą nawet do rośli nie powardzają — pluszowy niedźwiedź „Miś“, — nie jest wcale fantazją, nie jest wytworem jakiegoś artysty, ale powstaje z natury.

Oryginał jej żyje w Australji, gdzie nawet wydano w ostatnich czasach ustawę, chroniącą go przed wytepieniem.

W stanie żywym „Miś“ nazywa się „koala“ — australijski niedźwiedź, — a jest nie wyższy niż przeciętna zabawka dziecienna, bo ma wzrostu zaledwie 39 centymetrów.

Koala żyje w znacznej liczbie na południowym wschodzie Australji, ale ginie bardzo łatwo, bo jest kapryśny co do warunków swego bytu. Żywi się mianowicie jedynie kwiatami i owocami drzewa gumowego i tylko odmiany jego „białej“ i „bagnistej“.

W przeciwieństwie do małego wzrostu „Misia“, drzewa te należą do olbrzymów, dosięgają bowiem wysokości 140 metrów, a w obwodzie pnia 30 metrów.

Miś w naturze jest stworzeniem głupim i leniwym. Żyje całymi dniami na

tem samym drzewie, na tem samym młeczu, aż dopiero, kiedy go głód przynagli, wydrapuje się powoli, ale bardzo zrecznie, w górę.

Jego powolność sprawia, że chętnie na niego smaczą krajowcy, którzy żywią się jego smaczny mięsem, a futerko sprzedają, albo też niedźwiadka zabierają do domu żywego, gdzie się oswaja bardzo łatwo i bywa posłuszną i wspaniałą jak pies. Ze swoich bardzo ostrych zębów robi użytek dopiero, kiedy się go bardzo rozgniewa.

Zakochany Miś staje się ożywiony, wyląka na najwyższy szczyt drzewa gumowego i tam rozpoczyna śpiew na cześć swojej ukochanej. Śpiew ten składa się z długich, przeciągłych tonów, wielokrotnie się powtarzających, a zmieni nych w dźwięku.

Zaledwie jeden Miś zaśpiewa w ten sposób z olbrzymiego drzewa, w tej chwili z okolicznych drzew gumowych odzywają się jego rywale i wnet tworzy się jego orkiestra miłosna.

Słucha jej samiczka i najlepsze mu śpiewakowi oddaje swoją łapę.

## Dlaczego moda

**dyktuje długie suknie**

— Dlaczego suknie są dłuższe?

— Bo tego wymaga interes kobiet starszych — oświadcza korespondentka paryska wiedeńskiej „Neue Freie Presse“, dekonspirując opinie wypowiedziane na jednym z posiedzeń przedstawicieli wielkich paryskich domów mody przez znaną wyrocznię w sprawach mody kobiecej, Merry'ego, który miał oświadczyć w dyskusji: „długie czy krótkie suknie“, co następuje:

— Mówmy szczerze. Komu największej zawdzięczamy nasz zawód? Czy tym modnym osobom poniżej lat dwudziestu pięciu? Nie! Wiele doskonale, że klientką, która uważa nas za niezbędne podpory swej piękności, dużo u nas zamawia i dużo płaci, jest kobieta czterdziestoletnia i starsza.

Taka-kobieta bywa nieraz bardzo piękna, ale straciła już wysmukłość kształtów i delikatne wyrzeźbienie nóg. Nie chce jednak ona ustępować miejsca młodemu i żąda sukni długiej. Ma do tego pełne prawo i my musimy się z tem liczyć. Oto tajemnica długich sukien w bieżącym sezonie.

**ARKA NOEGO**  
Największy film w historii kinematografii.

## „NIEWIDZIALNY“

— **NOWY SZATAN ŁODZI**  
POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO  
NAPISAŁ DLA „EXPRESSU“ JAN STAR

48)

Naza'utrz, gdy Kryspin znajdował się w urzędzie śledczym, poproszono go do telefonu. W słuchawce brzmiał podniecony głos doktora Robera.

— Czy mógłby pan przyjść natychmiast do mnie?

— Tak... A co się stało?

— Rzecz bardzo poważna, o której nie chciałbym mówić przez telefon. Czekam na pana w moim pałacyku...

— Będę u pana za godzinę...

Załatwił kilka spraw, poczem udał się taksówką w aleje Kościuszki.

W pałacyku nie się nie zmieniło od owego czasu, kiedy nasz detektyw był tu po raz ostatni.

Panna Edyta sunęła niby cień przez pokoje na sycylijskich gumowych podszewkach. Podała do gabinetu dwie szklanki herbaty z konfiturami, skinąwszy Kryspinowi głową na powitanie.

Powiedziała jej twarz jakby zestarała się jeszcze bardziej, wyblakłe oczy stały się bezbarwniejsze, a w kącikach ust osiadł bolesny jakiś grymas.

Czyżby aż tak bardzo przejmowała się przeżyciami swego chlebodawcy, czy tak silnie niepokoiła się o zagrożone jego życie?

Nasz podownik, patrząc na starą pannę, nie mógł się oprzeć smutkowi, który wkraadał się w jego serce.

— Co słychać, panno Edyto? — zapytał serdecznie.

Stara panna spojrzała nań z niekłamną wdzięcznością i blady uśmiech pojawił się na jej suchych wargach.

Widać było po niej, że stęskniła się w tym przygnusającym pustkowiu za glo-

sem ludzkim, że wzruszało ją to zainteresowanie jej osobą, które okazywał Kryspin.

— Dziękuję bardzo... Jestem zadowolona, że doktor nareszcie przyjechał, bo byłam niespokojna... Jestem ostatnio jakos przewrażliwiona i...

Zrobiła niezdeterminowany ruch ręką i nagle oblała się rumieńcem zażenowania. Niespokojnym wzrokiem spojrzała na Robera, który palił cygaro i zdradzał wyraźne zniecierpliwienie, bębniąc palcami po powierzchni stołu. Dodała pospiesznie, kierując się w stronę drzwi:

— Po pańskim wyjeździe zostałam zupełnie sama w pałacyku... Gdyby nie było owych wypadków, czułabym się dobrze, ale tak... Bardzo przepraszam, ale muszę już odejść...

Skinęła lekko głową i wyszła bezszelestnie z gabinetu. Gdy drzwi zamknęły się za nią, detektyw zwrócił się do Robera:

— Dziwnie mi żal tej kobiety... Ona musi być bardzo nieszczęśliwa...

— Tak samo, jak każda stara i samotna kobieta...

— Czy zna go pan bliżej? — zainteresował się Kryspin.

Doktor zaciągnął się kilka razy dymem cygara, chcąc widocznie ukryć swoje zmieszanie.

— Nie rozumiem pana... — wyrzekł patrząc w okno.

— Chodzi mi o to, czy panna Edyta długo jest u pana i czy zna pan jej dotychczasowe życie... — wyjaśnił detektyw, orientując się, że jego poprzednie

pytanie mogło być niewłaściwie zrozumiane.

— Nigdy się tem nie interesowałem... Panna Edyta pełni u mnie obowiązki go spodni od dwóch lat, to znaczy od czasu, kiedy nabyłem ten pałacyk...

Widać było, że mówi o tych sprawach niechętnie, więc Kryspin o nic więcej już nie pytał. Wskazywał w milczeniu, które przerwał doktor.

— Czy wie pan, po co wezwałem pana do siebie? — rzekł przyciszonym głosem, nachylając się do Kryspina. — Znow ta przekłeta sprawa z „Niewidzialnym“.

Detektyw drgnął i zapytał: — Słyszał pan o wypadku z Karneckim? On już nie żyje...

— Jaki? — Rober zerwał się z miejsca i przerażonym wzrokiem spojrzał na przedwojennika. — Inżynier Karnecki nie żyde? Kiedy, co?

— Zginął w bardzo zagadkowy sposób, przypuszczalnie z ręki „Niewidzialnego“.

Opowiedział o niesamowitym wypadku fotografowania Karneckiego w urzędzie śledczym i o zajściu w „Capitolu“. Doktor słuchał go ze zdumieniem, wreszcie wyszeptał, kiwając niedowierzająco głową:

— Karnecki miał być handlarzem narkotyków? Nie, to wydaje mi się bardzo nieprawdopodobne...

— Sam się do tego przyznał, więc nie może być żadnych wątpliwości...

— Szkoda mi Karneckiego. — wyszeptał Rober ze smutkiem. — To był bardzo wykształcony i inteligentny człowiek... Nie wiem, wszystko jest możliwe na świecie, ale to, co pan mi opowiada o inżynierze, jest jakoś z nim zupełnie niewspółmierne...

— Czy zna go pan dobrze?

— Znałem go kilka lat, ale przyznać muszę, że widywałem się z nim bardzo rzadko. Przeważnie latem, gdy wyjeżdżałem do mojej posiadłości pod Kaliszem... Szkoda mi tego człowieka, bardzo szkoda... Mam jakąś dziwną pewnością, że Karnecki został wplątany przez swą lekkomyślność w jakąś niebezpieczną aferę, którą przypłacił życiem... Czy to naprawdę „Niewidzialny“ zabił Karneckiego?

— Nie ulega wątpliwości... „Niewidzialny“ groził mi, że go zabije...

Twarz doktora Robera pokryła się białością.

— W takim razie dni moje są policzone... Dziś rozmawiałem telefonicznie z „Niewidzialnym“... W tej właśnie sprawie chciałem z panem pomówić...

— Hm... — Podniecenie ogarnęło Kryspina. Zdawał sobie sprawę z absolutnej swej bezradności wobec tych okropnych wypadków.

Rober zwracał się doń z zupełnym zaufaniem i z naiwną niemal wiarą, że właśnie on potrafi go wyratować z niebezpiecznej sytuacji. A nasz detektyw nie wiedział nawet, jak ma walczyć z groźnym, niewidzialnym wrogiem.

Cios padał zwykle z najmniej oczekiwanej strony, w chwili kiedy myśl o niebezpieczeństwie nie posiadała żadnego logicznego uzasadnienia.

Straszliwy przestępca wykazywał zadziwiającą pomysłowość, którą wykonywał dla siebie i innych zbrodniczych celów w sposób dla świech mistrzowski. Był to bezwzględnie jakiś człowiek inteligentny i dlatego walka z nim była tak bardzo utrudniona.

— Wie pan, co mówił „Niewidzialny“? — odezwał się doktor po chwili.

— Słucham...

— Że postanowił zgładzić mnie ze świata już bardzo dawno, gdy miał ze mną przed laty jakiś konflikt o kobietę... Ja sobie tego zupełnie nie przypominam. Mam wrażenie, że to jest szaleniec, który łaknie ludzkiej krwi, który rozkoszuje się morderstwem jako takim... Byłem tak przerażony tą rozmową, że nie mogłem z siebie wydobyć ani słowa... A on mi jeszcze powiedział, że ma mnie przy całym czasie na oku, że kazał mi wyjechać z Łodzi jedynie dlatego, by rozprawić się ze mną w bezpiecznym dla siebie sposób, bo tutejsza policja była jakoby już na jego tropie... Przypomina pan sobie ten drut, przeciągnięty wpoprzek szosy? Przyznał się, że to była jego robota, która mu się jednak nie udała... Boże, Boże, gdy pomyślę sobie o tem, że miałam w sobie niewiarygodną odwagę, że odważałam się na posłuszeństwo...

Zastłonił sobie oczy rękami i w bezruchu...





## Rekord zwycięstw przez dyskwalifikację

Angielski mistrz bokseński w wadze ciężkiej Willy Scott posiada swego rodzaju rekord. Mianowicie z 18-tu ostatnich spotkań wygrał on 9 przez dyskwalifikację przeciwników. Oto lista bokserów, których pokonał ostatnio Scott przez „dyskwalifikację”: Penwill, Cook, Bortazzolo, Okun, Peteresen, Sandwina, O'Kelly, Big Boy i Porat.

## Dziś zapadnie decyzja w sprawie Waria - Turycy

W dniu dzisiejszym odbędzie się wreszcie z niecierpliwością przez polski świat sportowy oczekiwane posiedzenie Zarządu Ligi, na którym zapadnie ostateczna decyzja w ciągnącej się od dłuższego czasu sprawie Waria - Turycy. Jak się dowiadujemy do Warszawy udaje się b. liczna delegacja Turystów. Turycy przygotowali dużo materiału obciążającego Warę i Ostrowię. Posiedzenie dzisiejsze zapowiada się ze wszechmiar interesująco. W sferach ligowych liczą się poważnie z tym, że protest Waria zostanie odrzucony, lecz celem ratowania Czarnych ma być postawiony wniosek na walnym zgromadzeniu Ligi, by najstarszy klub polski dodatkowo utzymał w Lidze.

## Sprawa tenisowych mistrzostw Polski w Łodzi

Roczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Lawn - Tenisowego naznaczone zostało na dn. 8 i 9 lutego w Warszawie i zapowiada się nadzwyczaj ciekawie, bowiem na porządku dziennym znajdują się cały szereg bardzo ważnych spraw, jak sprowadzenie trenera zagranicznego, wysłanie czołowych zawodników na trening zagranicę przed rozgrywkami o puchar Davisa, propaganda sportu tenisowego wśród najszerszych sfer społeczeństwa i t. p.

Najważniejszym punktem obrad będzie wybór nowego zarządu, którego trzyletnia kadencja upływa w tym terminie.

Jak się „Express Wieczorny” dowiadywa, na walnym zgromadzeniu PZLT omawiane będą sprawy przyszłorocznych tenisowych mistrzostw Polski, które mają się odbyć w Łodzi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Łódzki Klub Lawn - Tenisowy zrzeknie się tego zaszczytu, nie posiadając on bowiem dostatecznej ilości kortów, oraz nie rozporządza odpowiednią widownią.

## Ruch nie przystąpi do Śląskiej Ligi

Według najświeższych wiadomości nadeszłych z Górnego Śląska Ruch postanowił nie przystąpić do tworzącej się na Śląsku Śląskiej Ligi Piłki Nożnej. Zarząd tego klubu postanowił być wiernym P. Z.P.N.-owi. Organizatorzy Śląskiej Ligi liczą się jednak z tym, że Ruch prędzej czy później zmuszony będzie przystąpić do Śląskiej Ligi, ponieważ finanse tego klubu stoją b. źle i zostaną znacznie podkopane konkurencyjnymi zawodami na Śląsku.

## Automobilowy zjazd gwiazdzisty do Łodzi imprezą ogólnokrajową

Jak się „Express Wieczorny” dowiadywa, na zeszlotygodniowym posiedzeniu Komisji Sportowych wszystkich Automobilklubów działających na terenie Rzeczypospolitej w Warszawie, przyjęty został wniosek delegacji łódzkiej, która domagała się stałego urządzania zjazdu gwiazdzistego do Łodzi o charakterze ogólnokrajowym.

Odtąd zjazd gwiazdzisty do Łodzi będzie imprezą objętą kalendarzykiem Automobilklubu Polski i będzie się odbywał corocznie.

W roku 1930 zjazd gwiazdzisty do Łodzi odbędzie się w dniu 17 maja.

Zostało również postanowione, że zjazd gwiazdzisty odbędzie się o dzień wcześniej, czyli poprzedzać będzie wyścigi płaskie urządzane przez Łódzki Automobilklub.

Trasa wyścigu płaskiego w Łodzi została ostatecznie przeniesiona.

## Posiedzenie Związku Gier Sportowych

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie posiedzenie zarządu Polskiego Związku Gier Sportowych, na którym omawianych zostanie cały szereg b. ważnych spraw, między innymi zarząd ma zatwierdzić nowe przepisy w hazenie opracowane przez specjalną komisję redakcyjną, w skład której już wiadomo wchodzi również łódzianin por. Woskówicz. Na tymże posiedzeniu ustalony zostanie pobyt w Polsce łódzkiej drużyny koszykowej Uniwersytetu oraz ustalony zostanie szczegółowy program pobytu łódzistów w Polsce.

## Dokoła rozgrywek o puchar Davisa

Południowo - amerykański Związek Tenisowy postanowił nie brać udziału w rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa w r. 1930. Powodem odmowy amerykańskiego związku tenisowego są ponowne względy natury finansowej.

## Haniebna porażka Pogoni lwowskiej

Władze sportowe nie powinny zezwalać słabym zespołom na tournée zagraniczne

Pierwszy występ hokeistów polskich zagranicą zakończył się katastrofalną porażką.

Drużyna hokejowa Pogoni lwowskiej w spotkaniu z przeciętnym zespołem wiedeńskim poniosła haniebną porażkę w stosunku 10:0! Ta zdawałoby się nie nierzadka przegrana zespołu polskiego posiada jednak dla naszego sportu hokejowego b. ujemne znaczenie i dyskredytuje polski sport hokejowy w oczach zagranicy, którą przyzwyczailiśmy już od liczenia się z nami i której w latach ubiegłych dowiedliśmy, że w sporcie hokejowym widzimy prym.

Nie można się również spodziewać sukcesów ze strony Legii stołecznej, która jak wiadomo również, wybrała się na tournée zagraniczne. Jedynym dla nas wytłumaczeniem jest fakt, że zespoły polskie znajdują się zupełnie bez treningu, że nie miały możliwości rozegrania w kraju ani jednego spotkania.

Prawda, że nie mieliśmy jeszcze możliwości treningu z powodu braku w Polsce sztucznych torów, prawda, że nie mieliśmy jeszcze do tej pory mrozu.

Z tym należy się pogodzić. Niewytłumaczona pozostaje jednak dla nas niecierpliwość polskich zespołów hokejowych, które na gwałt pchają się zagranicę, wiedząc z góry, że narażą swemi występami na szwank dobre imię sportu polskiego.

Na zagraniczne wyjazdy czasu jeszcze starczy, zima jest długa i ze swemi popisaniami nie należało się zbyt śpieszyć. Swego czasu państwowe związki sportowe poruszyły aktualną sprawę roztoczenia baczej uwagi nad drużynami, które udają się zagranicę. Miało sprzeciwić się wyjazdowi w wypadku, gdyby zgóry wiadomym było, że tournée tego czy innego zespołu nie przyniesie pożytku polskiemu sportowi. Niestety, dziś nie dzieje się lepiej, aniżeli za dawnych czasów, mimo wydania w tej sprawie całego szeregu instrukcji.

Szczegółowy przebieg meczu Pogoni z drużyną wiedeńską Pözlensdorfer przedstawia się następująco:

Na torze sztucznym w Hernals rozegrała się dziś bardzo interesująca walka hokeju na lodzie między drużyną „Pözlensdorfer” a lwowską „Pogonią”, która zakończyła się ciężką porażką drużyny polskiej. U Polaków zauważyć się dała szczególnie słaba gra skrzydłowych. Dzielnym obrońcą był bramkarz Wabczycki, który obronił wielką ilość niebezpiecznych ataków. Również Mauer w ataku i Sabinowski zrobili bardzo dobre wrażenie.

Wystąpienie „Pogoni” w Wiedniu wywołało tu wielkie zainteresowanie, ponie waż polscy hokeiści nie byli dotychczas jeszcze widziani w Wiedniu z wyjątkiem zespołu państwowego, który grał w przejeździe z Davos.

## Reprezentacja Krakowa będzie zaproszona do Wiednia

Wiedeński Związek Piłki Nożnej projektuje rozegranie w dniach 31 maja i 1 czerwca 1930 r. wielkiego czwórmeczu międzynarodowego z udziałem reprezentacji Budapesztu, Zagrzebia, Krakowa i Wiednia.

Rezultaty częściowe przedstawiają się następująco 3:0, 3:0, 4:0.

Dzisiejsza „Sporttagblatt” omawiając wczorajsze zwycięstwo austriaków nad „Pogonią” lwowską w zawodach hokejowych na lodzie zauważa, że klęskę lwowian, posiadających w swojej

drużynie znakomitych graczy, jak Kuchara, Wańczyńskiego, Bauera i Sabinowskiego przypisać należy głównie brakowi treningu, który z powodu wysokiej temperatury nie mógł się odbywać. Wobec tego Pogoni z walki tej nie mogła wyjść zwycięsko.

## Walne zgromadzenie Ligi odbędzie się 18-go i 19-go stycznia w Warszawie

Doroczne walne zebranie Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się w dn. 18 i 19 stycznia z początkiem o godzinie 15.30 w pierwszym, a o godz. 16-ej w drugim terminie z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie.
- 2) Wybór prezydium.
- 3) Sprawdzenie pełnomocnictw delegatów.
- 4) Odczytanie protokołów z poprzednich walnych zgromadzeń.
- 5) Sprawozdanie zarządu oraz wydziału gier i dyscypliny.
- 6) Sprawozdanie skarbnika.
- 7) Sprawozdanie komisji rewizyjnej.

8) Udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

9) Wręczenie odznak mistrzowi i wicemistrzowi Ligi na rok 1929 i zasłużonym działaczom na polu Ligi.

10) Zmiany statutu i postanowień.

11) Wybór władz Ligi i delegatów na walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej.

12) Wnioski i interpelacje.

Wnioski członków na walne zgromadzenie mają wpłynąć do Zarządu Ligi najpóźniej do dnia 4 stycznia. Bezpośrednio po walnym zgromadzeniu odbędzie się ustalenie tabeli rozgrywek o mistrzostwo Ligi na rok 1930 w pierwszym kole.

## Kpt. Marszałek opuszcza stanowisko kierownika Łódzkiego Okręgow. Urzędu w. f. i p. w.

Jak się „Express Wieczorny” dowiadywa, w najbliższym czasie opuszcza stanowisko dotychczasowy kierownik łódzkiego okręgowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego p. kpt. Marszałek, który przechodzi na stanowisko dowódcy batalionu do jednego z pułków stacjonowanych w Łodzi.

P. kpt. Marszałek jest indywidualnością w życiu sportowym Łodzi ogólnie znaną z wielkich zasług na tem polu. W ciągu swej trzyletniej pracy w urzędzie wychowania fizycznego, był kpt. Marszałek niezmiernie, niespożyty pionierem i szermierzem ideał sportu, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego rozwijając swą nadzwyczajną działalność w licznych organizacjach społeczno - sportowych, jak komitecie wojewódzkim wychowania fizycznego, Polskim i Łódzkim Okręgowym Związku Gier Sportowych, Wojskowym Klubie Sportowym i w in.

Wszystkich wymienionych organizacjach zajmuje kpt. Marszałek kierownicze stanowisko i jest jednym z nie zwykle czynnych pracowników. Jest to doskonały organizator. Jego to zasługą jest wielki sukces organizacyjny święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Spale. On postawił łódzki urząd w. f. i p. w. na bardzo wysokim poziomie organizacyjnym.

Kpt. Marszałek opuszcza swe kierownicze stanowisko w w. f. i p. w., nadal jednak pracować będzie dla ideał sportu, gdzie jest jednostką wprost nie zastąpioną.

Kierownictwo okręgowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Łodzi obejmuje mjr. Ulatowski.

## Francuski Związek Lekkoatletyczny nie zezwala na startowanie w Ameryce

Francuski Związek Lekkoatletyczny odmówił zezwolenia trzem czołowym lekkoatletom francuskim Sera, Martinowi, Ladoumerge i Moulines wzięcia udziału w mistrzostwach Ameryki.

O decyzji francuskiego związku zawiadomiony również został Amerykański Związek Lekkoatletyczny.

Na tego rodzaju załatwienie sprawy zareagował ostro Sera Martin za pośrednictwem swego trenera Poulenarda, domagając się kategorycznego zezwolenia na start w Ameryce.

Martin w proteście swym zaznacza, że mu dostatecznie znane zasady ama-

torstwa, których żadną miarą nie przekroczy, a chciałby startować w Ameryce jedynie z tych względów, że mogłyby się zmierzyć z doskonałymi lekkoatletami.

Pazatym Martin zaznacza, że nikt go nie może posądzić o jakiegokolwiek uboczne względy natury materialnej, gdyż jest dość zamożnym, pracuje w interesie swego ojca i na urlop może sobie pozwolić.

Załatwienie tej sprawy przez francuski związek oczekiwane jest przez sportowe sfery Francji z dużym zacięciem.

# Ostatnia minuta.

## Groźne rozruchy chłopskie na Ukrainie

Moskwa, 19 grudnia. Wielkie zaniepokojenie opanowało rządowe sfery sowieckie z powodu rozruchów, panujących w dalszym ciągu na Ukrainie sowieckiej.

Wczoraj doszło w kilku miejscowościach w okolicy Kijowa do nowych aktów czynnego protestu włościństwa przeciw agentom czerezwyczajki. Czterech agentów zamordowano. Policja i wojsko rozproszyły włościan, zabijając salwami karabinowymi 10 ludzi, a raniąc 25.

W pobliżu Charkowa i w Zagłębiu Donieckim stwierdzono również groźne rozruchy chłopskie. W Zagłębiu Donieckim, zdaniem władz sowieckich — ma istnieć cały zorganizowany spisek, który ma liczyć zwolenników nie tylko wśród włościan, ale także wśród robotników Zagłębia.

Dzienniki „Izwestia“ i „Prawda“ domagają się natychmiastowego t. zw. znieszenia fizycznego wszystkich winnych, a przede wszystkim organizatorów rozruchów.

## Smierć

### 6. dyktatora Portugalii.

Paryz, 19 grudnia.

Z Lizbony donoszą, że dzisiaj w nocy zmarł generał Gomes de Costa, który w r. 1926-ym był przez krótki czas dyktatorem Portugalii, przedtem zaś zajmował stanowisko prezidenta republiki.

### Kasjarze nie biorą protestowanych weksli

Sosnowiec, 19 grudnia.

Ubiegłej nocy dokonano włamania do kancelarii notariusza Szrotera w Beżynie. Kasjarze rozpruli rakiem w precyzyjny sposób ogniotrwałą kasę, zabierając z niej 6 tysięcy złotych, weksli protestowanych nie tknęli.

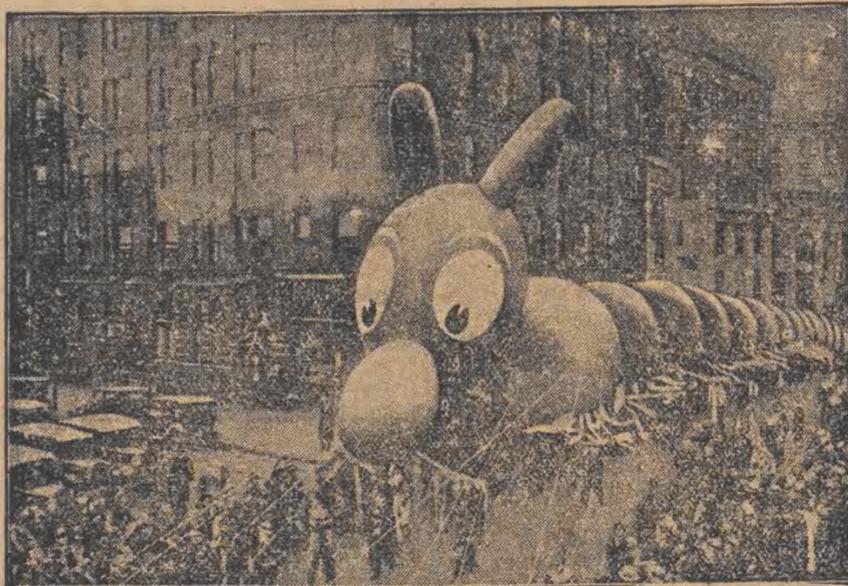
Pochodzenie ustaliło, że włamania dokonali kasjarze warszawscy.

## „Dzień wypłaty



Piękna rzeźba francuskiego rzeźbiarza Jacopin, przedstawiająca robotnika, który w dniu wypłaty przepił całotygodniowy zarobek; nad nim płaczą żona oraz dzieci. Rzeźba ta rozpowszechniona w licznych reprodukcjach, stanowi we Francji skuteczny środek propagandy przeciwko alkoholowi.

## Dzień św. Mikołaja w Nowym Yorku



W Nowym Yorku istnieje doroczny zwyczaj obchodzenia dnia św. Mikołaja w oryginalny sposób. W tym roku skonstruowano z gumy oibrzymie zwierzę długości 60 metrów, napełnione gazem, przeprowadzono triumfanie przez całe Broadway poczem puszczono w powietrze. — Na zdjęciu naszym uwidoczniłony jest ten sztuczny „potwór”.

## 125-a rocznica urodzin wielkiego angielskiego polityka



21-go b. m. mija 125 lat od dnia urodzin wielkiego angielskiego męża stanu lorda Disraeli. — Na zdjęciu naszym jest on uwidoczniłony podczas wygłaszania jednej ze swych słynnych mów w parlamencie angielskim. Z prawa u góry — Disraeli w wieku młodzieńczym.

## Hockey na lodzie



Słynna kanadyjska drużyna hokey'owa „Toronto” przybyła w tych dniach do Londynu, budząc sensację w angielskich sferach sportowych. Kanadyjczycy udają się z Londynu w tournée po wszystkich większych centrach Europy.

### Dyżury apiek.

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Müllera (Piotrkowska 43), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perzelmana (Cegielniana 54), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 67), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9, b).

### Czytajcie

„REPUBLIKĘ”

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetry. (na stronie 4-szpalt)

NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp). Zaręcz i zaślub, po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. —

## Edison wynalazł tani sztuczny kauczuk



Sędziwy genialny wynalazca Edison (z prawa) obserwuje prace swego asystenta Harta, który pod jego kierunkiem eksperymentuje nad ulepszeniem wynalazku sztucznego kauczuku. — Jak wiadomo — Edison wynalazł sposób sporządzania taniego sztucznego kauczuku z włókien pewnego zielska, rosnącego masowo w Ameryce.

## Nowy rekord lotu na przestrzeń



COSTES (z lewa) i CODOS dwaj znani francuscy lotnicy, ustanowili nowy rekord światowy lotu na przestrzeni, bijąc w ten sposób dotychczasowy rekord włoski.

## Najszybsze pociągi europejskie

Berlin, 19 grudnia.

Według statystyki kolejowej, najszybszym pociągiem niemieckim jest obecnie pociąg pośpieszny, kursujący na linii Hanower — Hagen w Westfalii. Przeciętna jego szybkość wynosi 90,7 km. na godzinę.

Szybkość tego pociągu przewyższają w Europie jedynie dwa ekspresy, jeden angielski i jeden francuski, z których pierwszy, najszybszy w Europie, osiąga 106,6 km. na godzinę, a drugi 99,9 km.

Słynne dotychczas ze swej szybkości nowojorskie ekspresy specjalne jeżdżą obecnie z przeciętną szybkością zaledwie 77,3 km. na godzinę.

## Olbrzymia łódź podwodna

spuszczona na wodę w New Yorku.

Londyn, 19 grudnia.

Wczoraj w jednej ze stoczni nowojorskiej spuszczono na wodę nową łódź podwodną „F. 3”. Jest to największa łódź podwodna, jaką dotychczas zbudowano. Długość jej wynosi 125 mtr.

Prenumerata: W Łodzi 2,90 miesięcznie. — Zamiejscowe 3,50 zł. miesięcznie. — Zagranicą 5,60 zł. miesięcznie, Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć redakcji 6—10 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — Telefon Administracji 1.22-14. — Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

W drukarni „Republiki” sp. z ogr. odp., Piotrkowska 45 i 64.

Redaktor odpow. Jan Grobociński.